



MONIKA ŁACKA

redaktor wydania

Listopad to miesiąc pełen atmosfery zadumy i refleksji nad przemijaniem. Częściej niż zwykle modlimy się za zmarłych, myślimy o naszych bliskich, którzy już odeszli, odwiedzamy ich groby. W świadomości wielu osób słowo „hospicjum” też wpisuje się w tę tematykę, kojarząc się głównie z osobami umierającymi. Czy ten stereotyp na pewno jest prawdziwy? Niekoniecznie. Dlaczego? Odpowiedź na to pytanie w środku numeru. ■

ZA TYDZIEŃ

■ Krakowian poruszyła informacja o planach budowy MECZETU NA PLACU NA STAWACH. Poruszyła, bo choć okazała się tylko kontrowersyjnym planem artystycznym, to wywołała lawinę wypowiedzi za i przeciw. O kulisach sprawy napisze Bogdan Gancarz

Krakowskie Targi Książki

Więcej wystawców

W trakcie odbywających się od 25 do 28 października krakowskich Targów Książki, największej imprezy tego typu w kraju, tłumy szturmowały stoiska 430 wystawców.

– Liczba wystawców z roku na rok się zwiększa. Targi wyrażają jednak z formuły zwykłego kiermaszu. Do dotychczasowych sposobów prezentowania wydawnictw: ekspozycje połączone ze sprzedażą, spotkania z autorami, prezentacje multimedialne, dochodzi także element biznesowy. Po raz pierwszy wydawcy mogli się spotkać z agentami literackimi – powiedziała Grażyna Grabowska, prezes zarządu Targów w Krakowie.

Wydawnictwa prześcigały się w eksponowaniu swych nowości książkowych. Prosto z drukarni przyjechały np. egzemplarze wydanej przez krakowskie wydawnictwo SALWATOR „Historii kaznodziejstwa” ks. prof. Kazimie-



KAROL ZIELIŃSKI

rza Panusia z Papieskiej Akademii Teologicznej. Osoby zainteresowane tematyką międzynarodową, mogły spotkać się z Jurijem Felsztyńskim, współautorem głośnej książki „Wysadzić Rosję”, opisującej działalność rosyjskich służb specjalnych. Najmłodszych czytelników do lektury zachęcano zaś w „bajkowie” tramwaju jeżdżącym po ulicach Krakowa.

Po raz 10. przyznano też nagrody w Konkursie im. Ja-

W „Salonie Wydawców Katolickich” prezentowało się m.in. wydawnictwo SALWATOR

na Długosza, honorującym najlepsze polskie książki humanistyczne. Nagrodę główną przyznano książce prof. Jerzego Strzelczyka „Zapomniane narody Europy”, wydanej przez

wrocławskie „Ossolineum”. Warto dodać, że wśród stoisk ekspozycyjnych nie zabrakło także „Gościa Niedzielnego”, a dwoje naszych kolegów redakcyjnych: Barbara Gruszka-Zych i Marcin Jakimowicz prezentowało swe książki. ■

BG

ZAKOŃCZYLI SEZON



Stało się już tradycją, że motocykliści z południowej Polski rozpoczynają i kończą swój sezon w Mnikowie. W kościele św. Br. Alberta, podczas Mszy św. celebrowanej przez ks. proboszcza Stanisława Świeciaka, motocykliści z Grupy Południe dziękowali za pomyślny sezon, myśląc jednocześnie o tych, którzy ostatnio odeszli do Pana. Jeden z nich zginął poprzedniej nocy. Mimo obaw o zalamanie pogody i poranne zimno przybyło ich około 120. Tych, którzy przyjechali na mnikowską „górkę”, przywitało piękne słońce. Najmłodszy – trzyletni Adrianek, przyjechał wraz z rodzicami z Nowego Sącza. Jak co roku przybyły również dzieci z Domu Dziecka przy ul. Naczelnej w Krakowie

Przez kilka godzin po Mszy św. trwały ulubione przez dzieci przejażdżki na motocyklach

Zmarła siostra M. Beata Piekut

ŁAGIEWNIKI. W wieku 100 lat, 21 października 2007 r., w klasztorze Zgromadzenia Sióstr MB Miłosierdzia w Krakowie Łagiewnikach zmarła s. M. Beata Janina Piekut, wicypostulator w procesie kanonizacyjnym św. siostry Faustyny, świadek jej życia i promotorka kultu Miłosierdzia Bożego. Siostra urodziła się we wsi Wilkowuje Królewskie (diecezja płocka). Do Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia wstąpiła w 1932 r. Przez 18 lat pełniła funkcję ekonomki generalnej zgromadzenia, a w 1964 r.

została oddelegowana do pracy związanej z wyniesieniem s. Faustyny do chwały ołtarzy i do promocji kultu Miłosierdzia Bożego. Współpracowała z metropolitą krakowskim, kard. K. Wojtyłą, i kard. F. Macharskim. Przygotowywała do druku pierwsze wydanie „Dzienniczka”, troszczyła się o rozwój kultu w formach przekazanych przez św. s. Faustynę. Brała udział w uroczystości beatyfikacji i kanonizacji s. Faustyny w Rzymie, a także w pielgrzymkach Jana Pawła II do sanktuarium w Krakowie Łagiewnikach.

Podhalańskiej 6. rok

NOWY TARG. Społeczność Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej (PPWSZ) z siedzibą w Nowym Targu w pierwszym miesiącu 6. już roku działalności przeżywała kolejną ważną uroczystość w swojej krótkiej historii. Ks. kard. Franciszek Macharski poświęcił akt erekcyjny i plac pod budowę Centrum Dydaktyczno-Bibliotecznego, które będzie jednym z najnowszych w Małopolsce. Znajdować się tu będzie sala

wykładowa na 500 osób, którą będzie można dzielić na mniejsze pomieszczenia, a także biblioteka oraz centrum informatyczne. Wartość inwestycji opiewa na 47 mln zł i jest – jak dotąd – największą inwestycją podhalańskiej uczelni. – Już sześć lat mija, odkąd powstała podhalańska uczelnia. Rośniemy i krzepniemy. Szkoła została mocno osadzona na opoce miłości Podhalan do tej pięknej ziemi – mówił rektor PPWSZ prof. S. Hodorowicz.



Kard. Macharski poświęcił plac pod budowę Centrum i wmurował symbolicznie pierwsze cegły

Pod patronatem „Gościa”

KRAKÓW. Już od 5 lat w Duszpasterstwie Akademickim „Na Miasteczku” prowadzony jest Kurs Alfa. Jest to projekt ewangelizacyjny, który powstał w Kościele anglikańskim w Londynie. Obecnie Kursy Alfa są prowadzone także w Kościele katolickim. W 10 edycjach tego kursu, prowadzonego

w DA „Na Miasteczku”, uczestniczyło 470 studentów. 19 października w spotkaniu podsumowującym pięć lat działalności projektu uczestniczył kard. Dziwisz. Wzięli w nim udział także uczestnicy poprzednich edycji oraz osoby odpowiedzialne za prowadzenie Kursu Alfa w Polsce.

Dla chorych na serce



Oddział kardiologiczny w nowotarskim szpitalu ma nowoczesne wyposażenie

NOWY TARG. W Szpitalu im. Jana Pawła II uruchomiono oddział kardiologii inwazyjnej. Dyrektor placówki Krzysztof Kiciński cieszy się z nowego oddziału i przyznaje, że tym samym udało się jeszcze bardziej zageścić mapę punktów w Małopolsce, gdzie mogą znaleźć szybką pomoc osoby dotknięte zawałem mięśnia sercowego. Decyzja o otwarciu tak potrzebnego na Podhalu i tak specjalistycznego oddziału szpitalnego zapadła w Krakowie, na szczeblu konsultanta wojewódzkie-

go oraz przy wsparciu kardiologów spod Wawelu – prof. Jacka Dubiela, szefa II Kliniki Kardiologii Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego, i znakomitego kardiochirurga prof. Jerzego Sadowskiego. – Kardiologia inwazyjna to dopiero początek rysującej się obiecująco współpracy z kadrami medyczną UJ – zapowiada dyrektor nowotarskiego szpitala. Pod jego rządami sytuacja placówki się poprawia. Uzyskano 20 milionów na dokończenie budowy szpitala, buduje się oddział nefrologiczny.

Nowy rok akademicki na PAT

KRAKÓW. Mszą św. w kolegiacie św. Anny, odprawioną pod przewodnictwem kard. S. Dziwisza, rozpoczęły się 20 października uroczystości inauguracji nowego roku akademickiego na Papieskiej Akademii Teologicznej. W świątyni zgromadzili się profesorowie i studenci PAT, delegacje władz miasta i województwa, rektorzy wyższych uczelni Krakowa oraz KUL i UKSW. Na początku Mszy św. kard. Dziwisz powiedział, że papież Benedykt XVI podziela pragnienie srodowiska PAT, starającego się o nadanie uczelni statusu uniwersytetu kościelnego. Z ko-

lei w homilii metropolita warszawski wskazał, że najważniejszym wyzwaniem dla PAT są słowa: „Wypłynij na głębię!”, które oznaczają m.in. nadążanie za koniecznością „mądrych zmian” w obrębie uczelni i odpowiadanie na wyzwania czasu. Jednym z takich wyzwań jest zapewnienie młodemu człowiekowi wszechstronnego wykształcenia, by był przygotowany do pełnienia konkretnych zadań wynikających z kierunku studiów, i aby cała formacja teologiczna była osadzona w kontekście humanistycznym. Na PAT studiuje obecnie ok. 3 tys. osób.

Wraz z metropolitą krakowskim Mszę św. sprawowali m.in. kard. F. Macharski oraz abp K. Nycz



Od 20 lat pomagają niepełnosprawnym

Łańcuszek ludzi dobrej woli

Było słoneczne, październikowe popołudnie. Pod dwór podjechał mały fiat, z którego wyszli jacyś państwo. Poprosili, abym im ten dwór podarowała. Chcieli utworzyć dom dla sierot. Moje zdziwienie było ogromne – czytamy na stronie internetowej we wspomnieniach niezyczącej już Zofii Tetelowskiej.

Dziś na terenie dworu Zofii Tetelowskiej mieści się Schronisko dla Osób Niepełnosprawnych, Warsztaty Terapii Zajęciowej oraz Świetlica Terapeutyczna. Wszystko prowadzone jest przez Fundację im. Brata Alberta, która w tym roku obchodzi 20. rocznicę powstania. Organizacja skupia łącznie 27 placówek na terenie całego kraju i niesie pomoc 1200 niepełnosprawnym (116 zapewnia pobyt stały). Pozostali przychodzą na zajęcia dzienne.

Opatrzność czuwała

Jedną z osób, które wówczas odwiedziły panią Tetelowską, był ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski. Tak wspomina on początki fundacji: – Pod koniec lat 70. w Krakowie zaczęły powstawać Wspólnoty Osób Niepełnosprawnych w ramach ruchu „Wiara i Światło”, który popularnie był



ZDJĘCIA ARCHIWUM FUNDACJI IM. BRATA ALBERTA

nazywany Ruchem Munków. Później w stanie wojennym powstało Duszpasterstwo Osób Niepełnosprawnych. Pojawiło się podstawowe pytanie w tym środowisku: co będzie z osobami niepełnosprawnymi po śmierci rodziców?

Takim opatrnościowym mężem był dla nas śp. Stanisław Pruszyński. On podsunął myśl, aby szukać domu z ogródkiem, który zaadaptujemy na mieszkanie dla kilku osób. Jeździłem z nim po całej Polsce i pod koniec roku 1986 trafiłem do Radwanowic, do pani Zofii Tetelowskiej, która też była właścicielką ziemską, posiadała stary dwór i gospodarstwo rolne. Pruszyński bardzo szybko przekonał ją do tego, żeby utworzyła fundację. Ona chciała przekazać swój majątek na dobry cel i szukała różnych ofert. Nasza wydawała

Radwanowickie Warsztaty Terapii Zajęciowej dają także możliwość zdrowej rywalizacji na polu naukowym

się jej najbardziej właściwa – opowiada ks. Isakowicz-Zaleski.

Inny świat?

Przez dwadzieścia lat istnienia Fundacji, wielu ludzi dobrej woli troszczyło się i troszczy o jej przetrwanie i rozwój. Warto, bo dziś w Radwanowicach mieszka grupa niepełnosprawnych, dla których to miejsce stało się domem. Są radośni, mają możliwość rozwijania swoich talentów, a co najważniejsze, fachową i życzliwą opiekę. Przebywając wśród tych ludzi, można dostrzec, że czują się bezpiecznie. Są przyjaźni i otwarci. Gdy odwiedziłam Radwanowice, spotkałam tu bardzo wielu takich ludzi. Witali się ze mną serdecznie, mimo że widzieli mnie pierwszy raz w życiu. Pan w czapce kapitana podszedł do mnie, wziął moją rękę i delikatnie, tak po dżentelmeńsku pocałował na powitanie. Czasami wchodząc do miejsc, w których są niepełnosprawni, nie wiemy, jak się zachować, co powiedzieć. Ze mną było podobnie. Gdy zaczęłam oglądać ośrodek, najpierw poszłam do świetlicy terapeutycznej dziennego pobytu dla dzieci. Otworzyłam drzwi, ale była tam barierka zabezpieczająca, taka, żeby dzieci nie mogły same wyjść. Nie umiałam sobie z nią poradzić. Chłopiec na wózku inwalidzkim zobaczył to, podjechał i zapytał, czy może mi pomóc. Doświadczyłam

wtedy bardzo dziwnego uczucia. Przecież to chyba ja powinienam mu pomóc... Tylko w czym, skoro on sobie w swoim świecie świetnie radzi? On jest u siebie, to ja napotykam bariery. To ja muszę się nauczyć funkcjonować w tym miejscu. Ta sytuacja uświadomiła mi, jak trudno musi być osobie niepełnosprawnej fizycznie, a szczególnie umysłowo, wśród ludzi „pełnosprawnych”.

Pojawia się Anna Dymna

Takie miejsce jak Radwanowice jest więc dla osób niepełnosprawnych bardzo ważne. Jest po prostu ich miejscem na ziemi. Tam są ich przyjaciele i opiekunowie, czyli ludzie z przekonaniem i charyzmą. Jak mówi ks. Isakowicz-Zaleski, był ten łańcuszek dobrej woli, bardzo wielu ludzi przyszło ze wspólnot „Wiara i Światło”, z duszpasterstwa, pojawili się też wolontariusze, niektórzy z drugiego końca Polski. Była nawet pomoc z zagranicy.

Obecnie Fundacja Brata Alberta współpracuje z Fundacją „Mimo wszystko” Anny Dymnej, która stała się kolejnym ogniwem łańcuszka. – Znałem Annę Dymną, ponieważ byliśmy sąsiadami w Krakowie. W połowie lat 90. zaczęły powstawać pierwsze teatry osób niepełnosprawnych. Wtedy zadzwoniłem do niej. Powiedziała, że przyjedzie na festiwal, który był organizowany, że będzie w jury. Była też tutaj wolontariuszką. Teraz świetnie się uzupełniamy – opowiada ks. Isakowicz-Zaleski.

Fundacja „Mimo wszystko” prowadzi w Radwanowicach warsztaty artystyczne dla osób niepełnosprawnych. Jednak niedawno współpraca poszła o krok dalej. Fundacja Brata Alberta oddała fundacji Anny Dymnej ziemię za symboliczną złotówkę. Na tej ziemi ma powstać „Dolina Słońca” – ośrodek terapeutyczno-rehabilitacyjny dla podopiecznych obu fundacji.

AGNIESZKA CALEK

Podopieczni Fundacji chętnie rozwijają swoje talenty. Na zdjęciu: położenie płytek nie jest dla nich żadnym problemem



Ks. Józef Tischner swoim
życiem pokazał,
że miłość to
budowanie świata
ludzkiej dobroci.

Taka miłość wyraża się
najpełniej
w bezinteresownej pomocy,
zwłaszcza gdy chodzi
o dzieci nieuleczalnie
chore...

tekst
MONIKA ŁACKA
JAN GŁĄBIŃSKI

Pomagamy więc, by lepiej rozumieć miłość i nieść ją każdego dnia do naszych pacjentów. Te słowa są przesłaniem Krakowskiego Hospicjum dla Dzieci im. ks. Józefa Tischnera, które obecnie swoją pomocą obejmuje 29 chorych dzieci (i ich rodzin) oraz 8 rodzin osieroconych. Patron nie jest przypadkowy. – Wszystko zaczęło się 4 lata temu, kiedy na mapie Polski dostrze-

głem lukę: brak domowego hospicjum dla dzieci w Krakowie i okolicach (w promieniu 100 km od miasta). Dlaczego jest ono takie ważne? Bo naturalnym miejscem dla dziecka jest jego rodzina. Kiedy jest chore, to szczególnie potrzebuje ciągłego kontaktu z bliskimi, własnego, wygodnego łóżka, ulubionych zabawek czy nawet obecności domowego zwierzaka. Jestem przekonany, że do prowadzenia takiego hospicjum byłem przygotowywany przez moich przewodników duchowych: ks. Tischnera i Jana Pawła II. Warto zaznaczyć, że w piwnicy kamienicy przy ul. Różanej 11, gdzie obecnie mieści się nasze biuro, młody Karol Wojtyła przychodził modlić się na różańcu. Tutaj w 1940 r. spłotły się drogi przyszłego papieża i krawca Jana Tyranowskiego, który formował go intelektualnie i moralnie. Kiedy

zaczynałem tworzyć hospicjum, Jan Paweł II podarował mi swój złoty zegarek. Jego licytacja pozwoliła na zakup dwóch pierwszych samochodów. Bez nich nie byłoby możliwe szybkie docieranie do chorych – opowiada Adam M. Cieśla, założyciel hospicjum, które zaczęło działać 7 listopada 2004 r., a od kwietnia tego roku jest organizacją pożytku publicznego. Honorowym przewodniczącym Rady Patronackiej jest ks. kard. Stanisław Dziwisz.

Parasol ochronny

– Mój syn Łukasz ma 13 lat. Nim skończył 3 lata, bardzo często chorował i dużo czasu spędzał w szpitalu. Później był w domu, pod opieką lekarza z przychodni, jednak żadna przychodnia nie zagwarantuje przecież opieki całodobowej. A taką właśnie mamy od roku, dzięki Hospicjum im. ks. Tischnera, i to jest dla nas zbawienna pomoc, której nie da się ocenić słowami. Bez niej musiałabym spędzać z synem wiele czasu w szpitalu,

Zakopiańskie hospicjum organizuje cykliczne szkolenia dla osób zainteresowanych wolontariatem oraz dla rodzin pacjentów



lu, zwłaszcza gdy jego stan zdrowia się pogarsza (ma poważne schorzenie neurologiczne i oddechowe, jest dzieckiem leżącym, podatnym na wszelkiego rodzaju infekcje). Lekarz przyjeżdża tak często, jak trzeba, podobnie pielęgniarka, która tu, w domu, wykonuje wszystkie zlecone badania. Od hospicjum dostałam także niezbędny sprzęt medyczny, m.in. koncentrator tlenu i materac przeciwoleżynowy, a raz w tygodniu przyjeżdża rehabilitantka – opowiada pani Iwona, mama trójki dzieci. Na jaką jeszcze pomoc może liczyć ze strony hospicjum? – Oprócz dofinansowania zakupu leków i bezpłatnego sprzętu medycznego (finansowanego zarówno na mocy kontrak-

ZDJEŃ ARCHIWUM ZAKOPIAŃSKIEGO HOSPICJUM JEZUSA MIŁOSIERNEGO



– czas na zmianę błędnego stereotypu

as rozumie...



Książd potrzebny od zaraz

W naszym społeczeństwie wciąż pokutuje mit, że opieką hospicjum są objęte przede wszystkim osoby w terminalnej fazie choroby nowotworowej. W przypadku hospicjum dziecięcego to nieprawda, bo współczesna medycyna sprawia, że umieralność najmłodszych na nowotwory coraz bardziej się zmniejsza. Rozwój nauki powoduje też, że coraz więcej zagrożonych cięż jest podtrzymywanych, a bardzo wcześnie urodzone dzieci mają szansę na przeżycie. Niestety, czasem pociąga to za sobą znaczny niedo-

rozwój (lub uszkodzenie) ważnych dla życia narządów. Coraz częstsze są też różnego rodzaju zaburzenia genetyczne. I właśnie te dzieci stają się pacjentami hospicjów. Medycyna nastawiona na sukces stara się jednak odrzucić możliwość porażki, choroby i widmo śmierci, a lekarze nierzadko boją się pracy w hospicjum. W krakowskiej placówce im. ks.

Tischnera pracuje 9 lekarzy i 12 pielęgniarek, choć, jak opowiadają prezes Cieśla i dr Jolanta Goździk, kierownik hospicjum, poszukiwania nie były łatwe. – Konieczna jest zmiana naszej mentalności, bo hospicjum to też życie. Praca w nim nie jest wyzwaniem na chwilę, ale koniecznością trwania przy pacjencie i zaakceptowania jego choroby, nie wolno od tego uciekać. Kontakt z chorym ma czasem dużo większe znaczenie niż aplikowanie mu kolejnych leków – przekonuje dr Goździk. Choć te słowa być może dla niektórych zabrzmiały patetycznie, to nie sztuką jest leczyć, ale

sztuką jest przejść z cierpiącym przez chorobę, a jeśli medycyna okaże się bezsilna, to przejść z nim na drugą stronę... Praca z nieuleczalnie chorym dzieckiem wydaje się więc tym bardziej trudna. W grę wchodzi przecież silne emocje i przywiązanie do małego pacjenta. Ważne jest, by był ktoś, kto wesprze w ciężkich chwilach. Dobrze, by był to ksiądz. Niestety, krakowskie hospicjum im. ks. Tischnera pomimo poszukiwań nie ma takiej duchowej opieki. Czy to się zmieni? Miejmy nadzieję, że tak, bo zapotrzebowanie na mądrego i dojrzałego do takiego zadania kapłana jest ogromne.

Miłosierdzie w czynie

Z problemem braku kapłana na szczęście nie musi się zmagać podhalańska placówka. – W naszym niestacjonarnym hospicjum mamy bardzo dobrą opiekę duszpasterską, obejmującą zarówno chorych, jak i ich rodziny. Zdarza się również, że kapłan odprawia Mszę św. w domu pacjenta – mówi w rozmowie z „Gościem” dr Anna Węglarz, prezes Podhalańskiego Stowarzyszenia Chorych, które prowadzi w Zakopanem Hospicjum Jezusa Miłosiernego. Dokładnie w listopadzie mija 5 lat od jego powstania. – Kiedy Jan Paweł II w 2002 r. w łagiewnickim sanktuarium mówił tak wiele o Bożym miłosierdziu, postanowiliśmy jego orędzie wprowadzić w czyn. Tak zrodziła się nasza działalność – wspomina Anna Węglarz.

Posługę duszpasterską w hospicjum prowadzi mieszkająca na terenie parafii pw. Świętej Rodziny ks. Wojciech Kłusak, w sprawy organizacyjne zaangażowany jest również proboszcz ks. Stanisław Olszówka oraz ks. Krzysztof Kopeć, proboszcz z Zaskala. – W porównaniu do krakowskiego hospicjum, śred-

nia wieku naszych pacjentów jest różna, stąd nieraz stajemy przed problemem, jak mówić najmniejszym członkom rodziny o chorobie, na przykład taty czy mamy. Nie można ich izolować, potrzeba naprawdę dużej roztropności, rozmowy z dziećmi. Swoje uczucia, emocje mogą wyrazić np. poprzez symbolikę obrazu, one patrzą sercem na cierpienie swoich bliskich – mówi dr Anna.



MOIM ZDANIEM

DR ANNA WĘGLARZ

lekarz w zakopiańskim Hospicjum Jezusa Miłosiernego

Jestem przekonana, że wszyscy chorzy, w tym także mali pacjenci, powinni wiedzieć o chorobie. To jest tak samo, jak z dozowaniem odpowiedniego lekarstwa, w odpowiedniej dawce, w odpowiednim czasie. To jest proces rozmawiania o chorobie nie tylko z pacjentem, ale także z jego najbliższymi poprzez wspólne nabożeństwa, spotkania, rekolekcje, konferencje, które tutaj organizujemy. Naszą opieką (stałą, psychologiczną) otaczamy całe rodziny: zarówno rodziców, którzy stracili swoje dzieci, jak i odwrotnie. Jednocześnie działalność hospicjów pozwala na przywrócenie godności osobom umierającym. Współczesnie w codziennym zabieganiu nie myślimy o śmierci, żyjemy w czasach, gdzie promuje się sprawność fizyczną i piękno.

tu z Narodowym Funduszem Zdrowia, jak i dzięki ofiarności darczyńców) rodzice uczą się, jak w fachowy sposób z niego korzystać, żeby czuć się bezpiecznie do chwili ewentualnego (nagle) przyjazdu lekarza. Jesteśmy towarzyszami w chorobie dziecka i często zdarza się, że pielęgniarka staje się przyjaciółką rodziny i zaufanym powiernikiem. Obecność kogoś, kto zna sytuację i z kim można szczerze porozmawiać, jest często dla rodziców bezcenna – przekonuje Adam M. Cieśla. W razie potrzeby hospicjum wspiera też finansowo w bieżących wydatkach. Tak było właśnie w przypadku pani Iwony, która otrzymała pomoc w zakupie podręczników szkolnych dla najstarszego dziecka. Można więc powiedzieć, że ochronny parasol socjalno-psychologiczny jest mocno trzymany nad całą rodziną i, jak podkreśla pani Iwona, opieka hospicjum to najlepsze, co mogło się jej przytrafić w chorobie dziecka.

Uczniowie z wielu szkół z Podhala podczas tegorocznej, jesienniej akcji „Pola Nadziei” uzbierali ponad 100 tys. zł, dzięki którym udało się kupić specjalistyczny sprzęt dla chorych

Skarby w pałacu biskupa Ciołka

Tu jest Polska!

Po wejściu do pałacu biskupa Erazma Ciołka przy ul. Kanoniczej po prostu zapiera dech.

W tym nowym oddziale Muzeum Narodowego zgromadzono najwybitniejsze dzieła sztuki dawnej Rzeczypospolitej.

– Te dzieła sztuki są nam dobrze znane, ale były one ukryte, niedostępne. Są świadectwem tego, że nasza kultura, której częścią jest przecież i muzealnictwo, wciąż kwitnie i rozwija się. Tu jest prawdziwa Polska – powiedział wybitny muzealnik prof. Zdzisław Żygulski jun., w trakcie otwarcia nowych stałych ekspozycji Muzeum Narodowego w pałacu biskupa Ciołka przy ul. Kanoniczej 17.

Piękno przywrócone

Osoby widzące ten pałac ostatni raz 10 lat temu, nie mogły uwierzyć, że ówczesna rudera, z kruszącą się elewacją, odzyskała swój dawny blask. Biskup płocki Erazm Ciołek (1474–1522), kanonik Kapituły Krakowskiej, sekretarz królewski, dyplomata, wybudował swój pałac w stylu wczesnego renesansu. Budynek służył potem m.in. biskupowi Piotrowi Tomickiemu i kard. Jerzemu Radziwiłłowi. Przejęty przez austriacki Skarb Państwa, mieścił rozmaite urzędy, co z czasem spowodowało zatracenie dawnego charakteru budowli oraz jego powolną dewastację. W 1996 r. przekazano go Muzeum Narodowemu, które ze środków Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa przywróciło pałacowi dawną świetność. Teraz powstał tu drugi pod względem powierzchni wystawienniczej oddział muzeum, mieszczący stałe ekspozycje: „Sztuka dawnej Polski. XII–XVIII wiek” i „Sztuka cerkiewna dawnej Rzeczypospolitej”.

Wiele ze zgromadzonych tu eksponatów, cieszących teraz



KAROL ZIELIŃSKI

oko zwiedzających, skazanych było na zatarę. Fragmenty gotyckich rzeźb i ołtarzy, usuwanych na kościelnych strychy po barokowych zmianach wystroju świątyń, fragmenty rozbieranych kościołów drewnianych znajdowały schronienie w krakowskim muzeum już od chwili jego powstania w 1879 r. Ekspozycje w Sukiennicach, potem w kamienicy Szofalskich, były przez wiele lat niedostępne z powodu remontu. Teraz zaś wyeksponowano je w pełnym blasku na parterze i piętrze pałacu biskupa Ciołka. W

W Sali Śmierci stoi katafalk hetmana Branickiego

blasku przenośnym, bo ze względów konserwatorskich światło w salach ekspozycyjnych jest przytłumione.

Szczególne wrażenie robi półmrok w Sali Śmierci. Niczym w krypcie grobowej, wyeksponowano tu barokowe portrety trumienne, retabulum „Zaśnięcie Marii Panny” Michała Lenca, stojące dawniej w kaplicy grobowej bp. Konarskiego w katedrze wawelskiej, obraz „Triumf śmierci”, znajdujący się na bramie do nieistniejącego już cmentarza przy kościele Mariackim, oraz wspa-

niały katafalk z gryfem herbowym Branickich, na którym niegdyś stała trumna hetmana Jana Klemensa Branickiego.

Zachęcają do modlitwy

Dech zapiera przy oglądaniu wspaniałości małopolskiej gotyckiej sztuki sakralnej! Słynna rzeźba Madonny z Kruźlowej Wyżnej, rzeźby Wita Stwosza, nastawy ołtarzowe z kościołów augustianów i dominikanów, ustawione na wysięgnikach w taki sposób, że jednym palcem można obrócić obraz i zobaczyć jego awers i rewers, pochodząca z Szydłowca, umieszczona na wózku, procesyjna figura Chrystusa siedzącego na osiołku, malowany strop z nieistniejącego już kościoła w Kozach robią ogromne wrażenie. Niektóre zabytki, np. XVII-wieczny ołtarz Męki Pańskiej z fary w Krośnie, są przy tym wyeksponowane w taki sposób, że zachęcają nie tylko do kontemplacji piękna estetycznego, ale i do modlitwy!

Splendor całej Rzeczypospolitej Obojga Narodów widoczny jest także w ekspozycji sztuki cerkiewnej z tych terenów.

Dyrektor muzeum Zofia Gołubiew stwierdziła, że ciasnota niektórych sal ekspozycyjnych wynika z faktu, że budynek nie był budowany z myślą o funkcjach muzealnych. Nie robi to jednak przykrego wrażenia. Wprost przeciwnie! Galerie portretów królewskich (jest m.in. aż pięć podobizn Jana III Sobieskiego) i hetmańskich przypominają po prostu także galerie przodków w dawnych polskich rezydencjach magnackich.

Na ekspozycję do pałacu biskupa Ciołka trzeba prowadzić zakompleksionych lub niedouczonej rodaków oraz wszystkich cudzoziemców, żeby zobaczyli, że sroce spod ogona żeśmy nie wypadli.

BOGDAN GANCARZ

Poświęconym piórem

ROWEREM
NA WYKŁADY

Prof. Antoni Tajduś, rektor AGH w Krakowie, jest pomysłodawcą projektu „Rower dla studenta”, który ma zachęcić słuchaczy, aby nie przywozili do Krakowa swoich aut lub by z nich rzadziej korzystali. Mogliby bowiem na rowerach przemierzać trasę pomiędzy miasteczkiem studenckim a uczelnią. Już na wiosnę AGH ma zamiar zamówić sto jednośladów w jednolitym kolorze, które będą miały przymocowaną na stałe tabliczkę z nazwą uczelni. Jeśli przyjęcie się propozycja rektora, to znacząco zmniejszy się liczba samochodów parkujących na terenie uczelni. Tak sobie myślę, że byłoby najlepiej, gdyby z podobnym pomysłem wystąpili wszyscy rektorzy krakowskich uczelni. Wtedy dopiero krakowianie doświadczyliby pozytywów „rowerowej rewolucji młodych”. Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki nastąpiłoby rozładowanie ulicznych korków, do których przyłączają się również studenci (jest ich przecież w naszym mieście ogromna rzesza, a wielu z nich posiada samochód), a młodzież byłaby zdrowa i wysportowana. Dostyc żartów! Pomysł „Rower dla studenta” jest dobry, ale wraz z nim trzeba zmobilizować bractwo studenckie, aby domagała się od władz samorządowych energicznych działań, zmierzających do powstania w Krakowie sieci ścieżek rowerowych z prawdziwego zdarzenia. Mamy ich niewiele ponad 60 km, i na dodatek kończą się niekiedy w dziwnych miejscach. Dopiero one będą prawdziwą zachętą do poruszania się tym środkiem lokomocji.

KS.IO

Może ją dobrze namalować tylko osoba wierząca, dlatego zakonnicy, którzy przystępowali do pracy nad wyobrażeniem niewidzialnego, odmawiali stosowne psalmy.

Mniisi stosowali zalecenia jednego z traktatów św. Jana Damascyńskiego, piszącego, jak należy malować ikony. Kompozycja obrazu miała zawsze zmierzać do tego, by oddać ducha przedstawianej sytuacji. Miejsce jest zawsze metafizyczne, a czas liturgiczny.

Artystyczny dyktator

– „Męka Pańska – Pieta anielska” Domenikosa Theotokopouloza, znanego jako El Greco, to najcenniejsze dzieło wystawy ikon greckich z kolekcji Emiliosa Velimezisa, zatytułowanej „Niebiański splendor” – mówi dr Mirosław P. Kruk, kurator ekspozycji otwartej w Arsenale Muzeum Książąt Czartoryskich Oddziału Muzeum Narodowego w Krakowie. – To ikona namalowana nowatorsko, odważnie, a postać Chrystusa, jakby zapadniętego w sobie, z nogami przykurczonymi do tyłu, unoszona jest przez uduchowione anioły. Widać ich ekstazy miny i fałdy szat, a wszystko zawieszona w nieskończonej przestrzeni. Tę ikonę stworzył artysta na desce temperą jajeczną i

Niebiański splendor grecki

Ikona jest darem niebios...

uzyskał niezwykle efekt – opowiada dr Kruk. – Dzieło oprawione jest w drewniane pozłacane ramy, które mają rozwarne zwieńczenie, charakterystyczne bardziej dla zachodnioeuropejskiego stylu, a przecież Domenikos Theotokopoulos tworzył obraz w 1541 r., w czasie kiedy mieszkał jeszcze w Kandii (obecnie Iraklion na Krecie). Dopiero potem przeniósł się do Wenecji, później do Rzymu, aby osiąść w Toledo, gdzie stał się artystycznym dyktatorem – wyjaśnia Mirosław Kruk. Kurator dodaje, że Kandia, największa na Krecie w XVI w. osada, skupiająca twórców ikon, ma wiele wspólnego z Krakowem. To stamtąd do naszego miasta, a potem do Lwowa, przybyła już w 1592 r. grupa malarzy kretańskich. Z Kandii pochodził bowiem kupiec Konstantyn Korniakt, jeden z najbogatszych mieszczan Lwowa i fundator wieży przy cerkwi Zaśnięcia, która stała się symbolem bractwa i jednym ze znaków rozpoznawczych samego miasta.

Motyw maryjny

Ikony pokazywane na wystawie charakteryzują się cechami pobizantyjskiego malarstwa, pochodzą z różnych regionów Grecji, a tworzone były od XV do XVIII wieku, właśnie w Kandii, gdzie między 1527 a 1630 rokiem wzmiankowano o stu

dwudziestu czterech działających tam malarzach!

Ekspozycja w Arsenale składa się z czterech części, a w atmosferę cerkiewnego skupienia wprowadza nas Mandylion – wizerunek twarzy Chrystusa umieszczony nad wejściem. Potem przyciąga Matka Boska Hodegetria, i druga, obrazująca „Tryumf Ortodoksji”. Ikony maryjne stanowią pierwszą część wystawy i ukazują bogactwo przedstawień. Znanie i najbardziej czczone dzieło sakralne Bizancjum to ikona Hodegetrii – Matki Bożej Przewodniczki, inaczej Wskazującej Drogę, jest też Matka Boska Słodko-Miłująca. Ten motyw wizerunku często występuje w naszych kościołach katolickich, a popularny stał się w XVII w. w rzymskim kościele oo. redemptorystów pw. św. Alfonsa Liguoriego.

Ikony św. Mikołaja na tronie i św. Paraskewy z żywotem należą do najstarszych w kolekcji przykładów obrazowania, dedykowanych świętym.

„Niebiański splendor” to niezwykła okazja, by po raz pierwszy w Polsce zobaczyć dzieła Andresa Ritzosa, Emmanuela Tzanasa czy El Greca. Wcześniej kolekcję prezentowano w Londynie, podczas XXI Kongresu Studiów Bizantyńskich, potem w Wiedniu i w Berlinie. Greckie ikony możemy oglądać do 13 stycznia 2008 r., dzięki przychylności Muzeum Benaki w Atenach, gdzie kolekcja Velimezisa została scalona i jest na stałe eksponowana. **EK**

„Męka Pańska – Pieta Anielska”, czyli ikona El Greco (1541, Kandia), jest najcenniejszym obiektem wystawy



KAROL ZIELIŃSKI

PANORAMA PARAFII

Mszana Dolna – pw. Miłosierdzia Bożego

Budują także świątynię duchową

Choć parafię erygowano niedawno, bo 13 lutego 2005 roku, to można powiedzieć bez cienia przesady, że stanowi ona już mocno zintegrowaną wspólnotę.

Świątynia parafialna jest budowana od końca czerwca 2005 roku. Już po czterech miesiącach, a dokładnie 2 października, ks. kard. S. Dziwisz wmurował kamień węgielny, poświęcony jeszcze przez Jana Pawła II. Od tej pory wiele się zmieniło. Obecnie coraz wyraźniej rysuje się kształt świątyni. – Na razie na całej powierzchni mury są już zbudowane do poziomu chóru. Zaczęliśmy budować od tej części, gdzie za ścianą prezbiterium będą zakrystia i dekoratornia. Właśnie tam, w podpiwniczeniu, urządzone są dwie salki dla młodzieży, które od marca tego roku są oddane do użytku. W nich odbywają się regularne spotkania formacyjne grup młodzieżowych – mówi ks. Stanisław Parzygnat, proboszcz parafii.

Od samego początku powstawania parafii młodzież jest otoczona wielką troską duszpasterską ks. proboszcza i pracującego w parafii od trzech lat ks. wikariusza Rafała Ryczka. I widać tego efekty. Wystarczy powiedzieć, że do parafialnych grup dziecięcych i młodzieżowych należy w sumie



ZDJĘCIA KS. IRENEUSZ OKARMIUSZ

ponad dwieście osób. Lektorów i ministrantów jest 70, zaś do oaz należy 60 osób.

Na kolanach

Ks. proboszcz przekazuje swoich parafian, że tworzenie wspólnoty parafialnej to nie tylko wybudowanie kościoła materialnego. Nie mniej ważna jest świątynia duchowa, którą tworzą ludzie ukształtowani przez Pana Boga. Stąd powstała myśl, aby w jeden dzień tygodnia odbywała się w kaplicy całodzienna adoracja Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Inauguracja nastąpiła 27 maja 2005 roku. Od tej pory w każdy piątek po zakończeniu porannej Mszy św. rozpoczyna się adoracja, która trwa aż do Mszy wieczornej. Ksiądz proboszcz wprowadził zwyczaj dyżurów modlitewnych. W niedzielę jest wystawiana lista, na którą wpisują się chętni do adoracji. Z tym, że na każdą godzinę mają przyjść przynajmniej dwie osoby. –

W ciągu dwóch i pół roku nie zdarzyło się, aby choć na chwilę podczas piątkowej adoracji kaplica była pusta. Dość dużo osób przychodzi na godzinę 15, gdy jest odmawiana Koronka do Bożego Miłosierdzia – mówi z radością ks. proboszcz.

Święci filarem wspólnoty

– Kościół duchowy budowany jest na świętości ludzi, którzy czerpią wzór życia od świętych danych przez Kościół do naśladowania – przekonuje ks. Stanisław. Dlatego w każdym z sześciu filarów, na których wspierać się będzie strop świątyni, będą umieszczone relikwie świętych. Parafia otrzymała już relikwie św. Faustyny, św. Brata Alberta, św. ojca Pio, św. Benedykty od Krzyża (Edyty Stein), św. Szymona z Lipnicy, a za niedługo otrzyma relikwie bł. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego.

KS. I.O.



KS. STANISŁAW PARZYGNAT

Święcenia kapłańskie przyjął w roku 1985. Jako wikariusz pracował m.in. w Oświęcimiu, w par. św. Jadwigi w Krakowie, w par. Najświętszej Rodziny w Zakopanem. 14 czerwca 2002 r. został skierowany do tworzenia nowej parafii i budowy kościoła w Mszanie Dolnej. Od 13 lutego 2005 r. jest proboszczem par. Miłosierdzia Bożego.

W każdy piątek od Mszy św. porannej do Mszy św. wieczornej w kaplicy bocznej odbywa się adoracja Najświętszego Sakramentu

ZDANIEM PROBOSZCZA

Parafia liczy około 3 tys. ochrzczonych. W ubiegłym roku podczas statystycznego liczenia na Mszach niedzielnych było w sumie 1600 osób. To nie jest mało, ale wiem, że mogłoby być więcej. Budowa kościoła i tworzenie nowej parafii to było wielkie zaskoczenie dla mieszkańców Mszany Dolnej. Ale z biegiem czasu coraz więcej ludzi jest przekonanych do tego dzieła, choć oczywiście są osoby, które są jeszcze przywiązane do macierzystej parafii. Kościół budują nie tylko ci święci z relikwiarza, ale święte rodziny, które modlą się, co miesiąc składają regularnie ofiarę i włączają się w pracę. Każdego dnia, będąc na placu budowy kościoła, kreślę nad nim znak krzyża, polecając Panu Bogu. Zabiegam o to, aby współpatronem naszej świątyni był Jan Paweł II Wielki, o którego beatyfikację i kanonizację parafia modli się wytrwale.

Zapraszamy na Msze św.

Adres: Parafia pw. Miłosierdzia Bożego, pl. św. Siostry Faustyny I, 34-730 Mszana Dolna, tel. (18) 331-91-93.

- Msze w niedziele: 7.00, 9.00, 10.30, 17.00, 20.00 (w lipcu i sierpniu).
- Dni powszednie: 6.30, 18.00.

GOŚĆ KRAKOWSKI

krakow@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Wiśna 12, 30-960 Kraków 1
tel./faks 012 429 67 31 skr. poczt. 543
Redagują: ks. Ireneusz Okarmus – dyrektor oddziału,
Bogdan Gancarz, Monika Łącka